

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, SIERPIEŃ 1928.

W BURZLIWĄ NOC.

Gwiazdy się skryły poza osłony
Ponurych chmur,
Wichry się łączą w akord szalony,
W złowieszczy chór.

Światła pogasty w pustej ulicy,
Dokoła mrok,
Gubi się w groźnej, strasznej ciemnicy
Zbłąkany wzrok.

I wnet nieznacznie, cicho, jak zdrada,
Z ciemnością wraz,
Pełznąć, do serca mego się wkrada
Zwątpienia płaz.

* * *

U stropu lampka wisząca płonie,
Rzucając blask
Na Matkę Bożą w złotej koronie,
Szafarkę łask.

Światło na lica Bogarodzicy
 Pada i drży...
 Zda się, że w smutnej błyszczą źrenicy
 Litosne łzy..

I czuję nagle, że ciężar spada,
 Com czuł go wprzód,
 I w łzy się dusza roztopić rada
 Jak w słońcu lód!..

* * *

Więc schylam głowę w niemej pokorze
 Z prośbą bez słów,
 Za tym, co rozwiać w duszy nie może
 Ponurych snów;

W którego sercu nie ma płomienia,
 Co blaskiem swym
 Złowieszcze widma nagle zamienia
 W znikomy dym..

Za tym, któremu obcą kojąca
 Cudowna moc —
 A w duszy jego walka bez końca,
 Burza i noc...

St. Grudziński.



Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Świątobliwy Bonicjusz, wyz. P. Z.

Bonicjusz był rodem z Bolonji we Włoszech. Sam św. Franciszek przyjął go do Zakonu. — W krótkim czasie zajaśniał tak nadzwyczajnymi cnotami i świętością, że św. Patriarcha zaliczył go do najwybrańszych swych uczniów.

Gdy w r. 1223 wybrał się św. Franciszek do Fonte Colombo, by w skupieniu ducha ułożyć dla swego Zakonu Pierwszego nową (trzecią) regułę, za towarzyszków wybrał sobie br. Leona i br. Bonicjusza.

Tymczasem niektórzy ministrowie (provincjałowie) usłyszawszy, że ta reguła ma wprowadzić różne obostrzenia do reguły dotychczasowej, udali się do br. Eljasza, wikariusza generalnego i rzekli:

— Słyszeliśmy, że brat Franciszek pisze nową regułę, a obawiamy się, aby jej nie ułożył zbyt ostrej i niemożliwej do wykonania, chcemy tedy, abys do niego poszedł i powiedział mu, że się nie chcemy zobowiązywać do tej reguły. Niech ją dla siebie pisze a nie dla nas.

Ale brat Eljasz odrzekł, że nie chce iść bez nich. Poszli tedy wszyscy razem. Zbliżywszy się do miejsca, gdzie stał Franciszek, zawołał nań br. Eljasz. Franciszek obej-

rzawszy się i ujrawszy tylu ministrów za-
pytał:

— Czego chcą ci bracia?

— To są ministrowie — rzekł brat Eliasz — którzy się dowiedzieli, że piszesz nową regułę. I obawiając się, byś jej nie ułożył zanadto ostrej, mówią i protestują, że się nie chcą do niej zobowiązać. Masz ją dla siebie, nie dla nich pisać.

Wtedy Franciszek zwrócił twarz swoją ku niebu i tak się skarżył Chrystusowi:

— Panie, czym Ci nie powiedział, że oni mi nie uwierzą?

W tej chwili usłyszeli wszyscy głos Chrystusa, mówiącego w powietrzu:

— Franciszku, nic twojego niema w regule, lecz wszystko, co tam jest, odemnie pochodzi. Chcę, aby regułę zachowywano co do litery, co do litery, bez wykładu (błędnego), bez wykładu, bez wykładu.

A po chwili dodał Chrystus:

— Ja wiem, co potrafi słabość ludzka i o ile ja jej dopomóc mogę. Przeto którzy jej nie chcą zachować, niech opuszczą Zakon!

Po tych słowach zwrócił się św. Franciszek do braci i rzekł:

— Słyszeliście? słyszeliście? Czy jeszcze raz chcecie usłyszeć?

Ale ministrowie, przyganiając sobie wzajemnie, zdumieni i przerażeni odstąpili.

Świadcami całego zajścia byli obydwaj wspomnieni towarzysze: Leon i Bonicjusz. Fakt ten utwierdził ich jeszcze więcej w przywiązaniu do św. Franciszka i w życiu według jego reguły i ducha.

Po śmierci swej pamiętał również św. Franciszek o swym wybranym i pobożnym uczniu Bonicjuszu. Ukazał się mu wśród wielkiego blasku i podał mu do pocałowania rany swe, które jaśniały jak słońce.

W trzy lata po zgonie błogosławionym swego Ojca, 27 sierpnia 1229 r., umarł i brat Bonicjusz w rodzinnem swem mieście, Bolonji, w opinii świętości.



NAUKI TERCJARSKIE.

Miłość Boga i bliźniego w życiu tercjarza.

Idąc śladami św. naszego Biedaczka, muszę wam, drodzy moi Bracia i Siostry, przedstawić dwie Jego cnoty, które, jako słońce i księżyc, świeciły światu ówczesnemu. I cóż to za cnoty?... Oto te, na których, jak sam Chrystus Pan powiedział, zawisł cały Zakon i Prorocy. Miłość Boga i miłość bliźniego, to dwa klejnoty, które wyjednały św. Franciszkowi imię Serafa!...

Ach! drogi mój Bracie, czy płoniesz

cały tą świętą miłością ku Bogu? Czy potrafisz dokładnie, jak wielką rolę odgrywa miłość w osiągnięciu najwyższego celu, to jest samego Boga. Jeśli nie, to posłuchaj, co ci powie święty Apostoł narodów. „Choćbym miał — powiada — proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłością bym nie miał, niczem nie jest. I choćbym wszystkie majątkości moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże“ (I. Kor. XIII. 2—3). I słusznie tak powiada św. Apostoł, bo gdybyśmy choć iskierki miłości nie mieli, cóżby nam przyszło z mienia, ze sławy, z dobrobytu, skorobyśmy wszystko w nienawiści mieli. Coby ci było po ojcu, matce, po synach i córkach, a nawet po sobie samym, gdybyś nie miał miłości ku tym tak drogim ci osobom?... czy miłoby ci było życie twoje?... Zapewne, że nie!

Miłość — to życie człowieka, bez niej nic nie jest on wart. I ta właśnie miłość, która daje zadowolenie, unosiła częstokroć Ojca naszego św. Franciszka w zachwyty niebiańskie. Ta miłość wyróżniła Go z pomiędzy zepsucia i zgnilizny.

Siostró i Bracie mój drogi! Wybacz, że ci wprost w oczy rzucę tę obelgę, mówiąc,

że nie masz miłości, któraby cię zadowoliła i szczęście ci dała. Dlaczegoż? Cóż jest ci najdroższem... co kładziesz na pierwszym stopniu a co na ostatnim w swojej miłości?

Zdaje mi się, że zaślepiony chciwością i bojaźnią o stracenie tego, co ci najdroższe, nie będziesz w stanie dobrze i sumiennie tego sobie wyjaśnić!... Dlatego przedstawię ci, jak straszne położenie obecnego świata, jak straszne zaślepienie, jaka obłuda owładnęła dusze i serca nasze. Oto wiesz, co jest bogiem dla wielu z ludzi? Dolary (i to amerykańskie)! Dla nich człowiek do wody skoczy, życie utraci. U drugich majątek, u innych głęboka wiedza zastępuje miejsce Boga.

A czy między nami, tercjarzami, takich niema? Dam ci dowód, że są. W mojej miejscowości pewna tercjarka dla zamążpójścia, wyrzeka się ślubów złożonych na św. profesji, wyrzeka się kościoła, bo wychodzi za takiego człowieka, który powiada: „Jeśli nie masz co robić, a dzwonią do kościoła, zamiataj czystą chatę, bylebyś nie mogła (niby to) pójść do kościoła“. Dla lichego kawałka chleba opuszcza kalekę siostrę, która nie może się sama ani uczesać, ani umyć, ani ubrać. Mało na tem!... Wpada do domu siostry w czasie, gdy ta jest w kościele, zabiera od niej ostatnie garnki, podu-

szki i inne rzeczy, mówiąc, że robi jej to na złość, umyślnie. Bracie i Siostrzo! cóż myślisz o takiej tercjarce, a raczej o takiej duszy? Sam apostoł powiedział, że ktoby mówił, że Boga miłuje, a brata swego miał w nienawiści, kłamcą jest!

Drogi Bracie, a ileżby można dać takich dowodów, gdzie zaślepieni chciwością porzucają chleb a chwytają się kamienia. Tercjarzu, pytam się ciebie, jakże ty naśladujesz swego Prawodawcę, który jako słońce i księżyc świecił w Kościele Chrystusowym? Czy świecisz ty chociaż jak najmniejsza gwiazdeczka na firmamencie Kościoła Bożego?

Jakaż jest nasza miłość Pana Boga? Podobno serce i dusza nasza wszystko inne kocha, tylko dla Pana Boga jest obojętną i zimną. Pacierz i modlitwy odmawiamy oziębłe i niedbale, w święto i niedzielę chodzimy do kościoła niechętnie i jakby z przymusu (albo wcale nie chodzimy), gdy nam kto mówi o Panu Bogu ziewamy, spać się nam chce; zato dla świata poświęcamy urodę, młodość, siły, dowcip, rozum, jednym słowem śmietanę życia naszego. Nierozumni! zapominamy, że jaką miarką Bogu mierzymy, taką i On nam odmierzy, bo tego domaga się powaga i sprawiedliwość Boża. Marność nad marnościami umi-

łowało serce nasze a cel swój właściwy odrzuciło na ostatnie miejsce!

A gdybyśmy chcieli wspomnieć o spowiedzi i Komunji św., czyż nie zsiwiałyby włos nasz na głowie!

Ach! Bracie i Siostró, pomnij na odpowiedzialność jaka cię czeka. Tercjarzem jesteś, a więc pod każdym względem masz świecić dobrym przykładem. A gdzież ten przykład? pod względem miłości Bożej? a cóż powiedzieć o miłości bliźniego? Gdzież się podziła z serc waszych gorliwość o chwałę Bożą, o dobro bliźniego? Czyż już w zupełności zlodowaciały dusze i serca wasze!... Czyż zapomnieliście, iż naśladować macie każdy krok tego, przez którego wstawiennictwo tyle łask i dobrodziejstw duchowych czerpicie? Jakąż wdzięcznością winny pałać serca wasze ku Panu Bogu i św. Franciszkowi, iż udzielił wam tej łaski, że pociągnął was do tego źródła łask Bożych?

A do kogoż masz się udać po tę łaskę miłości Boga? Czy może do twego kuma, czy swata, lub brata? Nie! Idź z ufnością i gorliwością do przemożnej Szafarki łask Bożych, do Marji! U Jej stóp padnij i wołaj: „O Marjo! Matko samego Boga i nas nędznych grzeszników, której serce płonie miłością i „dusza wielbi Pana“ i której duch rozradował się w Bogu, Zbawicielu

Swoim“, uproś mi łaskę miłości Bożej, żebym i ja mógł podzielać szczęście i radość Twoją!“

Udowodniłem więc wam, że wielu wcale nie ma miłości Bożej, a wielu w bardzo małej ilości, a teraz wam powiem, że i bliźniego swego również nie miłujecie!... Uważ Bracie, czy możesz powiedzieć, że kochasz bliźniego, skoro opętany miłością osobistą, egoistyczną, patrzysz bez najmniejszego wzruszenia na duchową nędzę jego. Pamiętaj, że kto nie miłuje brata, nie może miłować Boga.

Czy ty miłujesz brata swego?

Patrz, ilu głodniałych, spragnionych, nędznych szuka łaski Bożej, zadowolenia wewnętrznego wśród świata zepsutego, a ty sam nasycasz się i nie myślisz o bliźnim, Bracie! pójdź do niego do domu, siądź przy nim, wylej mu ze serca zadowolenie swoje, pokaż mu, że ci dobrze, że ciężar, który dźwigasz, lekkim jest a brzemię twoje słodkie, wytłumacz mu, że Trzeci Zakon to właśnie lekarstwo dla takich jak on, w świecie żyjących, że niema obawy przed ciężarami obowiązków, gdyż sam Bóg je ręką swoją dopomoże udźwignąć. Miłujcie, drodzy bracia i Siostry, w nędzy i ubóstwie bliźnich waszych, bo to wasza praca, wy najlepiej ich znacie, więc też najwięcej uczynić potraficie. Podajcie rękę tonącemu

może w rozpaczy, wciągnijcie go z miłością do tego jarzma słodkiego, poratujcie go. Nie zrażajcie się obelgami, przeciwnościami, jakie was na tem polu pracy spotkają. Wiedźcie, że „kropla drąży skały, nie siłą lecz ciąglem padaniem“... i wy ciągle czyńcie, nalegajcie, proście, a do celu dobijecie. Lecz przy tej pracy musicie sami zaświecić im przykładem, aby ujrzeli, iż i wam kiedyś źle było, a przecież nastąpiła odmiana.

Do was, Bracia i Siostry, należy zwiększenie szeregów tercjarskich, uszczęśliwienie pozbawionych szczęścia duchowego. Czyż nie boli was serce, patrząc na tak biednych braci swoich? Stańcie się tą gwiazdką na firmamencie Kościoła Bożego, któraby oświecała i rozjaśniała oblicza dusz ludzkich! Stańcie się chociaż tą maleńką cegiełką, któraby podparła mury Kościoła Chrystusowego.

Nie szczędź, drogi Bracie i Siostro, na to chwili czasu, bo nieraz ten czas marnujecie na plotki, obmowy, lepiej użyjcie go na korzyść i swoją i bliźniego waszego. Naśladujcie swego Biedaczka, a więc apostołujcie po domach sąsiadów waszych i zaciągajcie coraz to nowych rycerzy pod sztandar św. Franciszka, a nie wątpcie, że kiedy przyjdzie ostatnia godzina, nie będzie trapić duszy waszej myśl, żeście niczego dobrego dla chwały Bożej nie uczynili, ale

wstąpi do niej słodkie zadowolenie, żeście sami zadość uczynili Regule św. i drugich do niej zachęcali. A w dniu zapłaty da wam Pan wedle sprawiedliwości i dobroci Swojej to, co każdy zasłużył nie słowem — ale czynem.

Skąta n/Zbr.

Br. A. Hrabczak.



ZAGADNIENIA FRANCISZKAŃSKIE.

Jak się odbyła kanonizacja św. O. Franciszka i jak w roku bieżącym powinniśmy obchodzić jej 700-letni jubileusz.

(Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów Trzeciego Zakonu w Krakowie dnia 4. lipca 1928).

W nocy z 3-go na 4-go października 1226 roku utuliła Najśw. Panna Anielska utrudzone skronie swego miłośnika, a naszego ojca i patriarchy, św. Franciszka z Asyżu — na wieczny sen.

Jak ongiś natura cała odczuła boleśnie zgon na Golgocie swego Stwórcy i Pana, Jezusa Chrystusa, tak i teraz taż sama natura odczuć musiała zgon tego, który ją najlepiej rozumiał, który z nią czuł się spokrewnionym węzłami jednakowego pochodzenia twórczego i jednakowej ostatecznej przyczyny.

Załkał więc poszumem cichym i żalonym gaj oliwkowy, w którego cieniach kryła się Porcjunkula, zaświegotały smutnie ptaszęta, zwłaszcza owe skowronki, co zleciały się gromadą nad celę zmarłego, spiewając mu „requiem aeternam...“, zapłakały rosą kwiaty, które na rozkaz Świętego bracia posadzili w ogródku ubożuchnego pierwszego klasztoru...

Ale więcej jeszcze załkały serca, w ludzkich bijące piersiach... zwłaszcza owe, które Franciszek ubłogosławił swą przyjaźnią, które podniósł swym wpływem, które oderwał od tej ziemi a zwrócił ku słońcu... ku złotym zorzom wieczystej prawdy i nieskończonej miłości...

Zapłakali serdecznemi łzami wszyscy jego uczniowie, którzy podówczas znaleźli się w Porcjunkuli, a był między nimi i Bernard z Quintavalle, pierwszy uczeń zmarłego... był Leon, „owieczka dobrego Boga“, powiernik i spowiednik jego, — był Masseusz, Rufin, których zmarły często swym braciom stawiał za wzór.

Wieść o śmierci męża Bożego lotem błyskawicy rozeszła się wzdłuż i wszerz, alarmując mieszkańców Umbrii, Toskanji, Marchji Ankonitańskiej, Kampanji...

Uboga Porcjunkula stała się celem, dokąd nieprzejrzone tłumy z Asyżu i całej

okolicy poczęły ze śpiewem nabożnych pieśni napływać po północy.

Nastrój żałobny począł ustępować... Łzy smutku zmieniły się w łzy jakiejś błogiej radości... sercem braci i innych wiernych począł wstrząsać ów splot uczuć, którego się doznaje na myśl, że ten, co odszedł z tej ziemi, wszedł napewno w towarzystwie aniołów w rajske wrota, gdzie króluje Bóg... A o tem co do Franciszka nikt nie wątpił... rękojmią tego było jego całe życie... rękojmią były te cudowne rany, które teraz dopiero mogli wszyscy na własne oczy oglądać i ucałować ze czcią i nabożeństwem... Cała Porcjunkula jaśniała z dala od tysiąca świateł i rozbrzmiewała rozgwarem przeróżnych pobożnych pieśni... Zdało się, iż aniołowie zeszli z nieba i trzymają straż przy ciele...

Nadeszła chwila pogrzebu. Wczesnym rankiem mnóstwo duchowieństwa z Asyżu i nowe szeregi wiernych przybyły do Porcjunkuli. Tu utworzono korowód pogrzebowy, który był raczej pochodem triumfalnym. Wśród śpiewu pieśni pochwalnych i przy odgłosie trąb ruszono z miejsca. W rękach uczestników paliły się światła i zieleniły oliwne gałązki. Hymny z każdą chwilą potężniały, a echo ich odbiwszy się od stoków Monte Subasio uleciało tam, gdzie uleciała dusza Serafa... Mary ze zwło-

kami nieśli synowie zmarłego... reszta tych synów szła za zwłokami...

Pochód nie obrał drogi prostej i najkrótszej, która łączyła Porcjunkulę z Asyżem, ale zboczył na prawo... na drogę prowadzącą do kościółka św. Damiana. Uczynione to celowo. Tam bowiem w klasztorze u św. Damjana żyła pierworodna zmarłego córka, roślina jego, z której wyrosło potężne drzewo Drugiego Zakonu, św. Klara ze siostrami... Otóż wypadało, aby ta służebnica cicha i bohaterska pożegnała tego, którego obrała sobie za przewodnika w życiu, który nauczył ją kochać Boga i dlań wszystko poświęcić... Również chciano spełnić wolę zmarłego, który przed śmiercią przyrzekł jej, że ją odwiedzi, rozumiejąc to o czasie swego pogrzebu.

Przed kościółkiem św. Damjana pochód się zatrzymał. Trumnę wniesiono do wnętrza kościółka, ustawiono przy okienku, przy którym zakonnice się komunikowały i otworzono. Teraz przystąpiła do trumny św. Klara ze siostrami, aby poraz ostatni ujrzeć i pożegnać swego ojca, — tego, który tym razem już ust swych nie mógł otworzyć i im rad zbawiennych udzielić...

Na widok martwych zwłok, wybuchły płaczem i zaszlochały: „Ach! Ojcie, Ojcie! Co teraz czynić mamy? Dlaczego zostawiasz nas sierotami? Komu powierzasz nas

w tem osamotnieniu? ...Kto nam pomoże w naszym ubóstwie w zasługi i dobra doczesne?... Kto nas pocieszy w zmartwieniach, które na nas się zwałą?“... Ale i im nie wypadło zbyt wiele płakać i smucić się i szlochać, skoro aniołowie przy jego zgonie się radowali... Św. Klara próbowała wyjąć jeden z cudownych gwoździ, tkwiących w ranach, ale przekonała się, że jakkolwiek były ruchome, to jednak tak zakrzywione, że się z ran wyciągnąć nie dały. Okrywszy pocałunkami to ciało, noszące Chrystusa podobieństwo, musiały przerwać swe wylania... Trumnę bowiem przykryto, wyniesiono, i pochód skierował się teraz ku miastu przystrojonemu w kobierce i girlandy z zieleni.

Wreszcie pochód doszedł do kościółka św. Jerzego. Tu jako dziecko pobierał Franciszek pierwsze nauki, tu po swem nawróceniu pierwsze wygłosił do swych ziomek kazanie, tu też miało być pierwsze miejsce odpoczynku. Po dopełnieniu uroczystych ceremonij pogrzebowych został do grobu złożony.

Stawiony za życia jeszcze licznemi cudami, począł niemi słynąć jeszcze więcej po śmierci. Liczba ich tak szybko rosła, że cały ówczesny katolicki świat został niemi zdumiony i zapełniony. W różnych okolicach doznawano coraz to nowych łask

i cudów. Wieść o nich doszła do Paryża. Król, królowa i magnaci pospieszyli do Asyżu, aby ucałować wezgiłówek, na którym spoczywała jego głowa w ostatniej chorobie. Wszechnica paryska, skupiająca w swych murach najpotężniejsze umysły, poczęła z wielkiem uznaniem wyrażać się o tym mężu, pełnym prostoty i pokory. — Pasek jego uzdrawiał z różnych niemocy i chorób. Na samo wezwanie jego imienia doznawali uzdrowienia różnego rodzaju kalectwem dotknięci.

Na jego grobie wypraszano zdumiewające łaski dla duszy i dla ciała. Tomasz z Celano pisze: „Ślepi widzą, głusi słyszą, niemi mówią... paralityk staje zdrowy, trędowaty bywa oczyszczony, cierpiący na puchlinę wodną bywa uzdrowiony“...

Wieść o tem dociera prędko do Kurji papieskiej. Na Stolicy Piotrowej zaszła zmiana. Dnia 18 marca 1227 r. zmarł Honorjusz III. Na drugi dzień wybrany został podeszły już w latach Grzegorz IX. Wieść o cudach Franciszka napełniła go niebywałą radością, gdyż ze zmarłym łączyły go węzły ścisłej przyjaźni, owszem za życia przepowiedział był mu Franciszek tjarę papieską. — Z papieżem interesować się poczynają i cieszyć kardynałowie, biskupi, dziękując Bogu, że wybiera małe

i wzgardzone tej ziemi, aby zawstydzić możliwe...

Nadzieja ujrzenia Franciszka na ołtarzach rosła z dniem każdym, i cały świat katolicki już się cieszył na tą chwilę, która lada dzień miała nastąpić...

Tymczasem zmienia się sytuacja. W Rzymie wybuchły zaburzenia. Papież próbował złagodzić konflikt, a widząc, że to się nie da, opuścił Rzym i z dworem udał się do Rieti, Spoleta, Perugia, a potem do Asyżu.

Miasto ucieszyło się z tego przybycia, i zgotowało mu wielką owację. Na jego powitanie wyszli przedstawiciele wszystkich klas, wyszli też Bracia Mniejsi. W ich towarzystwie udał się do grobu swego przyjaciela i złożył mu należną cześć...

Na usilne prośby Asyżan, polecił Grzegorz biskupom Umbrii zebrać akta z życia i działalności zmarłego czyli rozpocząć proces wstępny. Następnie zamianował komisję z kardynałem Rajnaldem na czele, która miała przejrzeć akta i wyniki procesu wstępnego.

Dok. nast.

O. W. B.



WYKŁAD REGULY.

Warunki przyjęcia.

(Ciąg dalszy).

4. Doświadczenie w wierze.

Kandydaci, zgłaszający się do Trzeciego Zakonu, muszą być ludźmi głębokiej, żywej wiary katolickiej. Apostoł Paweł pisał ongiś do Koryntjan: „Stójcie w wierze“ — tz. niezachwianie i odważnie wiarę wyznawajcie. Tę nieustraszoną odwagę we wierze powinni mieć wszyscy, którzy chcą zostać uczniami św. Franciszka. On to zwykł był mówić: „Wszystkie moje dzieci muszą być dobrymi katolikami i wiarę katolicką muszą wyznawać tak przez swe życie jak przez swe słowa“. Na to też zwraca uwagę najnowsze Prawo kościelne, które w can. 693 § 1 takie zawiera rozporządzenie: „Akatolicy oraz członkowie sekty potępionej przez Kościół, również wszyscy cenzurą notoryczną obłożeni i wogóle grzesznicy publiczni ważnie przyjęci być nie mogą“.

W czymże ta żywa prawowierność i stałość ma się objawiać?

a) w uznawaniu wszystkich objawionych prawd, które nam Kościół do wierzenia podaje, a temsamem w stanowczem od-

rzucaniu wszelkich doktryn, które heretycy, moderniści i duch czasu głoszą;

b) w wykonywaniu praktyk religijnych, uczęszczaniu na mszę św., przystępowaniu do Sakramentów św. i t. p. i wogóle w życiu zgodnem z przykazaniami Bożemi i kościelnymi;

c) w zdecydowanem ujmowaniu się za wiarą, gdy ta przez wrogów jest zagrożona. Pięknie powiedział papież Pius X: „katolik musi w każdym położeniu okazać się, katolikiem. Gdy bierze na swe barki jakiś publiczny urząd, musi go wykonywać z stałem i silnem postanowieniem starania się, o ile tylko będzie w jego mocy, o dobro społeczne i gospodarcze ojczyzny i narodu w granicach chrześcijańskiej moralności, — a zarazem powinien bronić najwyższych interesów Kościoła, religji i sprawiedliwości“. (Pius X, 11 czerwca 1905).

Wobec tego tacy katolicy, którzy niczem katolickiem wykazać się nie mogą, jak tylko metryką katolicką, w szeregi Trzeciego Zakonu dopuszczeni być nie mogą. Również nie mogą być dopuszczeni ci, którzy nie znają głównych tajemnic wiary, którzy nie umieją np. „Ojczy nasz“, „Zdrowaś“, „Wierzę“, „Dziesięcioro przykazań Bożych“, „Sakramentów świętych“. Tacy, o ile inne racje przemawiają za ich przyjęciem, muszą w po-

stulacie tego wszystkiego się nauczyć, choćby ten postulat miał trwać dłuższy czas.

5. Uległość dla Kościoła Rzymskiego.

Św. Franciszek żąda od kandydatów do swego Zakonu uległości dla Kościoła Rzymskiego. Jest to następstwo wypływające z owej prawdy, że Kościół katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusowym, spadkobiercą całej nauki objawionej, szafarzem łask i pośrednikiem między ziemią a niebem, między duszą a Bogiem. Dlatego św. Franciszek zwykł był mawiać: „Bracia moi! Kościół Rzymski jest matką wszystkich Kościołów i nauczycielką wszystkich Zakonów. Pragnę, aby moi synowie zawsze uznawali wszystkie dobrodziejstwa tej św. Matki i okazywali jej najwyższe przywiązanie. Kościół Rzymski wszelkie zło od zakonu odwróci, a syn zatracenia nigdy winnicy Pańskiej nie spustoszy i nie zniszczy. On nie pozwoli nigdy, by blask pokory zaćmionym został przez chmury i mgły pychy. Umocni nas węzłami pokoju i miłości, a siejących niezgody ostro ukarze. Pod jego opieką będziemy zawsze Ewangelię św. w jej czystości wykonywali i zakon nasz święty napelni dom Pański niebieskim zapachem“. Przez Kościół rozumieć tu należy wszystko co nań się składa: hierarcję kościelną, ob-

rzędy kościelne, rozporządzenia kościelne i t.p. Kto zatem znany jest ze swego stanowiska wrogiego i nieprzychylnego Kościołowi Rzymskiemu, kto głosi zasady: „Precz z Kościołem! Precz z Rzymem! Precz z klerykalizmem!“ Kto sympatyzuje lub bierze udział w ruchu „kościół narodowy“, kto za tym „kościółem narodowym“ przemawia, kto wyśmiewia liturgję (obrzędy) kościelne, kto słownie czy czynnie znieważa kapłanów katolickich i przeszkadza im w wykonywaniu i sprawowaniu władzy kapłańskiej, — ten do Trzeciego Zakonu przyjętym być nie może. Tu bowiem potrzeba ludzi o przekonaniach głęboko katolickich, którzyby katolicką rację stanu gotowi byli bronić tak np. jak ją broniła św. Róża z Viterbo, której w 10 roku życia objawiła się Matka Najświętsza i poleciła wstąpić do Trzeciego Zakonu, upominać śmiało i odważnie błędzących. Posłuszna temu zleceniu ta cudowna dziewczeczka, wsparta mocą niebios, przekonywała heretyków o ich niedorzecznościach, zaszczepiała poszanowanie dla władzy duchownej. Ponieważ wielu dzięki jej wysiłkom nawróciło się i pojednało się z Kościołem, nieprzyjaciele wypędzili ją z Viterbo w góry, pokryte śniegiem i lodem, spodziewając się, że tam zginie śmiercią głodową. P. Bóg jednak czuwał nad nią i dozwolił jej doczekać chwili triumfu Kościoła.

(dok. nast.)

W A R I A

Z dziejów klasztoru w Leżajsku.

(Z okazji trzechsetletniej rocznicy ukończenia kościoła).

(Ciąg dalszy).

Opis kościoła.

Już za zbliżeniem się do świątyni klasztornej w Leżajsku, uderza widza wielki majestat i powaga tego miejsca. Przez duży plac przedklasztorny, zasadzony szeregami drzew, dochodzi się do wysokich murów fortecnych, okalających kościół, które w trzech narożnikach mają potężne baszty. W środku między dwoma frontowymi basztami, wchodzi się po schodach przez ozdobną tak zwaną „Bramkę“ na nieco wyżej położony, wyrównany dziedziniec kościelny, gdzie pod wspomnianymi murami od środka urządzone są podcienia z konfesjonałami. Wprost tej „Bramki“ jest boczne ale najwięcej używane wejście do kościoła, który stoi w poprzek kościelnego dziedzińca.

Kościół składa się z trzech równej długości naw, z których środkowa najszersza wydłuża się w prezbiterjum, zakończone półkolem, a dwie poboczne kończą się kaplicami. Ogromne arkady, cztery po każdej stronie, wsparte na silnych filarach, łączą te trzy nawy ze sobą.

Ledwie wejdiesz do kościoła i rzucisz

okiem po wyniosłych jego ścianach i sklepieniach, wnet spostrzegasz, że wszystkie ozdoby tej świątyni, a przedewszystkiem śliczne malowania „al fresco“ skierowane są ku uczczeniu Jezusa i Marii. Treścią tych obrazów na ścianach — są tajemnice z życia Zbawicielowego i Matki Najświętszej. Malował te obrazy jakoteż kościół cały Stanisław Stroński Lwowianin, w roku 1750 do 1752. Kształcił się w sztuce malarskiej w Rzymie, skąd jako skończony artysta wrócił do swej polskiej ojczyzny, by na tej ziemi, co go zrodziła, zdobić świątynie Boże i szerzyć sławę polskiego malarstwa.

Przypatrzmy się, jak to ta świątynia leżąca przez tego dobrego artystę pomalowana została. Zaraz nad wielkim ołtarzem na sklepieniu jest apoteoza czyli uwielbienie Niepokalanego Poczęcia.

Wśród obłoków i aniołów widać Marię pełną radości, szczęścia i chwały.

U Jej stóp cztery strony świata, to jest wschód, zachód, południe i północ, przedstawione przez cztery alegoryczne figury, głoszą chwałę Jej Niepokalanego Poczęcia; jeszcze trochę niżej jakiś zakonnik pełen zachwytu i uwielbienia patrzy w Marię wzniosłszy swe ręce. Jest to słynny doktor i teolog, a zarazem kapłan naszego zakonu, Jan Duns Skott, który był największym wielbicielem i szermierzem o Niepokalane Poczęcie. Pod

sklepieniem są przedstawieni doktorowie Kościola, święci: Hilary, Tomasz z Akwinu, Hieronim, Augustyn, Bonawentura i Ambroży, — wszyscy oni w swych pismach głosili chwałę Bogarodzicy. Na ścianach prezbiterjum ponad stallami rozmieścił artysta obrazy: Narodzenie P. Jezusa, Hołd trzech królów, Ucieczkę do Egiptu, Wjazd triumfalny P. J. do Jerozolimy. Na sklepieniu w głównej nawie są pomieszczone: Wniebowzięcie i ukoronowanie N. M. Panny, a nad łukami arkadowemi idzie znowu szereg podobnych obrazów: — Przedstawienie Marji w świątyni, Zaślubiny ze św. Józefem, Nawiedziny u św. Elżbiety, Znalezienie P. J. w kościele, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. Wszystkie inne obrazy, pomieszczone w tej głównej nawie, są także w duchowym związku z Marją. I tak np. widzimy tu patryjarchów i proroków, którzy na parę wieków wprzód przepowiadali przyjście Najświętszej Dziewicy, zwąc Ją: Gwiazdą z Jakóba, Różdżką z korzenia Jesse, Nowiną wielką na ziemi, Niewiastą która ogarnie Męża... i tym podobnie. Są tu ewangelisci, którzy opisywali zdarzenia Jej życia, są tu apostołowie, którzy mieli szczęście znać Ją i służyć Jej osobiście. A jeśli wśród tych obrazów, które ze względu na przedmiot pozwolę sobie nazwać „marjańskimi“, znajdują się dwa inne odrębne tematem, to jednak

i one są w związku z Najświętszą Bogarodzicą, bo przedstawiają: Zjawienie się N. M. Panny Michałkowi, — i Oddanie przez biskupa kluczków tej świątyni OO. Bernardynom jako stróżom tego miejsca, które sobie upodobała Marja. — Tak więc całe malowanie kościoła skierowane jest ku uwielbieniu tych Najświętszych Istot — a z wysokich sklepień i ścian przemawiają w obrazach do twojej duszy: najpiękniejsze zdarzenia z życia Jezusa i Marji. Byleś tylko chciał, a z tętnem żywej wiary w sercu patrzył na te cudne freski, — to znajdziesz w nich i dla oka i dla duszy pokarm przeobfity.

Rozglądnijmy się teraz w prezbiterjum. W niewielkim odstępnie od tylnej ściany stoi imponujący ołtarz wielki. Jest on filarami podzielony na trzy podłużne pola, z których największe środkowe jest niezabudowane, aby dawało efektowny widok na zawieszony w głębi na ścianie olbrzymi obraz Zwiastowania N. M. Panny. Obraz ten malował najslawniejszy artysta XVII stulecia w Polsce, a zarazem kapłan zakonu OO. Bernardynów: O. Franciszek Lekszycycki. Tegoż wielkiego artysty znajdziemy tu jeszcze parę obrazów w kościele, jak się to poniżej okaże. — Na tym wielkim ołtarzu stoi poważne stylowo i rozmiarami tabernaculum, zdobne we figury wielkich zakonodawców: św. Eljasza, Augustyna

Bazylego i św. Franciszka z Assyżu. Tu przechowuje się Najświętszy Sakrament. Tuż przy wielkim ołtarzu, ale już na ścianach bocznych wznoszą się dwa wysokie ołtarzyki, t. z. djakoniki, które robią wrażenie jakby stanowiły skrzydła wielkoołtarzowe. W tych dwu djakonikach pomieszczone są obrazy dobrego pędzla, przedstawiające króla Dawida i proroka Izajasza.

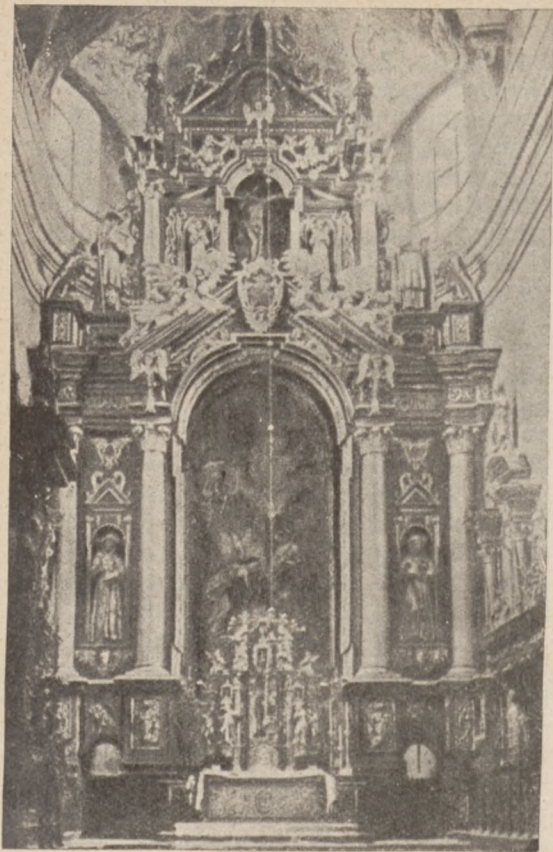
Zanim opuścimy prezbiterjum zwrócimy uwagę na stalle, biegnące z obu stron wielkiego ołtarza popod ściany. Są to siedzenia dla zakonników, odmawiających tu swe pacierze kapłańskie. Stalle te są dębowe, lecz niemal cała ich powierzchnia pokryta jest przepyszną rzeźbą, fornierami różnobarwnymi i intarsjami. Intarsje — są to w stalach gładkie płaszczyzny, na których z różnego drzewa wstawiane są ozdoby i dese- nie. Mogą te wstawki być także z metalu, — w leżajskich stallach są te intarsje i fornieri z orzecha, wiśni, gruszy, lipy, czarnego dębu i machoniu, a na froncie pulpitywym są także z ołowiu, który się tu błyszczy jak srebro. Niewymownie piękne są te stalle w swym naturalnym kolorycie tej rozmaitej drzewiny, a równie wspaniałych i tak artystycznie pomyślanych, nie wiele się znajdzie na ziemiach polskich. Piękne to dzieło wykonali braciszczowie bernardyńscy około r. 1642 a równocześnie ze stallami wykonali osobno

a tuż przy stallach stojący pulpit czyli skrzynię na księgi choralne. Dodać tu jeszcze należy, że stalle te u wejścia do prezbiterjum łamią się pod kątem prostym i dwoma krótkimi ramionami wychodzą ku środkowi nawy, doskonale w ten sposób zaznaczając granicę między prezbiterjum a nawą główną. Tylna strona tych ramion, zwrócona ku nawie, jest bogato pokryta rzeźbą. Dawniej były tu dwa ołtarzyki, które przy ogólnej restauracji kościoła zniesiono, pozostały jednak po nich też same co przedtem obrazy ołtarzykowe pendzla wspomnianego już wyżej O. Franciszka Lekszyckiego, — przedstawiające P. Jezusa w cierniowej koronie — i św. Annę.

Ołtarzy w tej świątyni jest 19. — Naprzód wielki ołtarz, stąd zwracając się na prawo mamy: 2. ołtarz św. Antoniego, 3. ołtarz św. Franciszka w kaplicy, 4. Niepokalanego Poczęcia, 5. Pana Jezusa Ukrzyżowanego, 6. św. Barbary, 7. błogosł. Jana z Dukli. Przeszedłszy na drugą stronę kościoła znachodzimy w niży pod bocznym organem: 8. ołtarz M. B. Bolesnej, 9. św. Mikołaja, 10. św. Zofji, 11. św. Józefa, 12. Cudownej Matki Bożej w kaplicy, 13. św. Kazimierza. Stańmy teraz w głównem wejściu pod wielkim organem, a zobaczymy na filarach na prawo: 14. ołtarz św. Elżbiety, 15. św. Jacka, 16. św. Stanisława, — a na fila-

rach na lewo: 17. ołtarz św. Marji Magdaleny z obrazem pendzla o. Franciszka Lekszyckiego, 18. ołtarz św. Michała, i 19. św. Bernardyna sieneńskiego.

Kaplica Matki Bożej Cudownej. Po Panu naszym Jezusie Chrystusie, utajonym w Najświętszym Sakramencie we wielkim ołtarzu, najcenniejszą i najdroższą perłą tej świątyni jest ukoronowany obraz Najśw. Marji Panny Leżajskiej, umieszczony w ołtarzu tej kaplicy. Trudno wypowiedzieć — jak to już wyżej wspomniałem — ile słodyczy, dobroci i łaskowości zdołał przedstawić malarz-artysta w tem obliczu Matki Najświętszej, — widocznie sam Najwyższy kierował jego ręką, gdy na płótnie utrzymywał te przemile rysy. Jak już nam wiadomo, malował ten obraz ks. Erazm, wikary leżajski. Przy koronacji w roku 1752 otrzymał ten obraz tytuł: „Matki Bożej Pocieszenia“. W tym także czasie wstawiono go w te przepyszne barokowe ramy, w których dotąd pozostaje. Na mniejsze tego ołtarza widzimy sześć wielkich o ślicznym rysunku lichtarzy, a wśród nich o wiele wyższy lecz w tymże samym stylu krzyż, wszystko to kute jest ręcznie w szczerem srebrze i stanowi istne cacko a zarazem przednie dzieło sztuki złotniczej. Po obu stronach ołtarza wiszą w kaplicy na ścianach bocznych po-



Wielki ołtarz w kościele OO. Bernardynów w Leżajsku.

dłużne szafki oszklone, a w nich liczne wota, złożone w darze za doznane tu przy tym obrazie Najśw. Matki Leżajskiej łaski i cuda. Widzisz tu sznury pereł, koraliki, staroświeckie kanaki czyli brosze, manele sadzone klejnotami, złote i srebrne serca, ręce, nogi, oczy, nawet buławy hetmańskie. Te bogate wota świadczą, że nie samo ubóstwo garnęło się tutaj do tej Matki Cudownej, lecz przybywali na to miejsce także liczni wielmożni i wielcy tego świata. Jak po jednych tak i po drugich, co te dary wdzięczności składali już ani strzępie nie zostało, lecz to co Matce Najświętszej ofiarowali... woła po dziś dzień do serca Marji. — W kaplicy tej warto się także przypatrzeć malowaniu i gipsaturom. W kopule są gipsatury przedstawiające: Niepokalane Poczęcie, Zwiastowanie, Chrztost P. Jezusa, Aniołów Stróżów, św. Michała, św. Józefa, i św. Andrzeja. Ściany kapliczne zdobią freski: Narodzenie i Zaśnięcie N. M. Panny. Kaplicę tę zamyka krata żelazna doskonale pomyślana, która swym rodzajem i wykonaniem przypomina boczne kraty kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu.

Kaplica św. Franciszka z Assyżu jest zakończeniem nawy lewej, od której równie jak i u Matki Boskiej oddziela ją krata żelazna. W ołtarzu tej kaplicy znajduje się przepyszny i bardzo wysokiej ceny obraz

V a n D y c k a, przedstawiający „Zachwyce-
nie św. Franciszka“. — Niektórzy w tym
obrazie chcą widzieć dzieło młodszego
Corregio.

Z kolei przypatrzmy się a m b o n i e.
Ogromna, rozłożysta, zajmuje całą szerokość
podwójnego w tem miejscu filaru, w któ-
rym zamurowano na pamiątkę ów pniak, co
na nim po raz trzeci zjawiła się Michałkowi
Najświętsza Marja Panna, Ambonę tę, a ści-
ślejsz mówiąc: katedrę, z której kazania się
głosi, podtrzymuje oburącz wielki anioł w drze-
wie rzeźbiony, a ustawiony wprost na po-
sadzce kościelnej. Ta ambona, czy też ka-
tedra, podobna do dużego balkonu, w części
środkowej jest wypukła a po bokach równa,
całe zaś jej przedpiersie podzielone jest ko-
lumienkami na nyże z figurkami świętych
Pańskich. Pomieszczone na górnym gzymsie
tego przedpiersia dwie lekkie, kręcone ko-
lunmy, podtrzymują baldach, bardzo orygi-
nalnie pomyślany. Wieńczy go bowiem po-
trójna na kształt papieskiej korona, nader
wdzięcznie wykonana. Tuż nad baldachem
jest korona niemal tak wielka jak ośrodek
katedry. Nad nią druga mniejsza, na tej
trzecia najmniejsza stanowi podstawę pod
wyobrażenie Boga Ojca w promieniach. Ca-
łość wcale niezwykła. Zachwycają się tą
amboną znawcy, odnajdując w niej wiele
swojskich motywów i rodzimego uroku.

Wreszcie zwróćmy uwagę na jedno z najwspanialszych dzieł sztuki w tej świątyni, to jest na organy. Takich olbrzymich organów i tak wspaniałych nigdzie więcej nie znajdzie w Polsce. Do niedawna były one największe w całej środkowej Europie — i dopiero w ostatnich czasach pobudowano większe (w Niemczech). Mają one 64 głosów w klawiaturze a 21 tonów w pedale. Miechów doprowadzających powietrze było dotąd dwanaście i dwunastu wymagały kalikancistów, gdy na pełnym grano organie, teraz ich zastąpi motor elektryczny. Parę tysięcy piszczałek cynowych i drzewnych, począwszy od tak małych jak palec, aż do takich, że rosły mężczyzna wygodnie się w nich mieści, wydają przeróżne tony, które zebrane w akordy grzmia jakby grom, że aż okna drżą w kościele, to znów tak mile i przejmująco jakby samych aniołów pienia, lub też naśladują głosy z natury, np. śpiew ptasząt i t. p. Lecz nie każdy organista na tych organach zagrać potrafi, wymagają one artysty, który w tajnie tych organów wczuć się potrafi. Nietylko jednak pod względem muzycznym, lecz także pod względem sztuki zajmują te organy pierwszorzędne miejsce. Wielkością bowiem i artystyczną budową imponują każdemu. Ponad głównymi drzwiami wchodowymi zajmują te organy całą szerokość środkowej nawy i całą wysokość aż

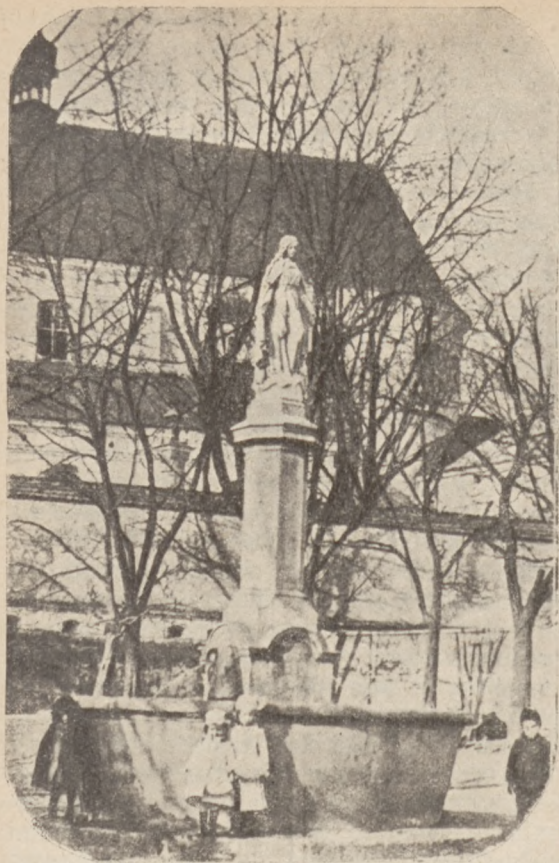


Figura M. Boskiej na placu przed kościołem
OO. Bernardynów w Leżajsku.

po sklepienie kościoła. A jeszcze — jakby nie mogąc zmieścić się w tym obszarze — przechodzą na wstecz do obu naw bocznych... wyskakują nawet na dwa pierwsze od głównego wejścia filary. Cały szkielet tych organów pokryty jest bardzo bogatą rzeźbą, w której bardzo dokładnie odcinają się dwa momenta wykonania tych zdobień. Rzeźby w niższej części organu są dawniejsze, bogatsze w ornamentację figuralną i roślinną. Wszystkie rzeźby ma tu tło czarne jakby hebanowe, na którym przepysznie odbija żywa polichromja części rzeźbionych. Natomiast w górnej części organu, gdzie srebrzą się cynowe tuby, rzeźba nie jest figuralną lecz czysto ornamentacyjną, nie ma też tu żadnych malowań czyli polichromji, tylko pozostał naturalny koloryt lipowego drzewa, który z biegiem długich lat nabrał przesłizycznej patyny o złotawym połysku. — Wykonał to dzieło sztuki organomistrzowski Jan Głowiński z Krakowa w roku 1682.

Pomijam wielkie bogactwo rzeźby, która zdobi boczne wejście do kościoła, pomijam także niewielkie lecz bardzo przez znawców cenione obrazki szkoły holenderskiej czy też flamandzkiej, tu i ówdzie wmurowane w ścianę, a kończąc ten opis kościoła nie mogę się wstrzymać od przytoczenia uwagi, wypowiedzianej gdzieindziej przez znawcę Wł. Łuszczkiewicza: „kościół i klasztor leżajski jest

ważnem miejscem nie tylko ze względów pobożności, ale i ze stanowiska sztuki; kto tu trafi, przyzna, że tak ciekawego zbioru okazów z epoki baroka i następnej, i to w takim doborze, gdzieindziej łatwo nie znajdzie i musi się zgodzić, iż żal się robi, żeśmy style te jeszcze do niedawna upadkiem sztuki nazywali. Szczęśliwe to epoki mające swój własny język form, swój własny styl... stąd też taka harmonja we wnętrzu kościoła leżajskiego, bo bliskie dwie epoki sztuki przemawiają tu językiem form pokrewnych. A i to dodać należy, że te do dziś dnia zachowane zabytki mówią o hojności wielkich rodów, i o gorliwości przełożonych klasztoru, umiających pukać do serc pobożnych o fundacje, a zarazem strzegących, by ten przybytek Boży stał wobec ludu jako tron Najświętszej Panny bogato ozdobiony“.

Zaiste! kto tę świątynię i jej skarby artystyczne zwiedzi, nie pożałuje trudu przybycia na to miejsce święte.

Ważniejsze wypadki dotyczące tego miejsca.

Dla całości obrazu winienem tu wspomnieć o tem, co mniej lub więcej lecz w ścisłym związku pozostaje z tą fundacją leżajską. Nie mam wcale zamiaru pisania dokładnych jej dziejów, — chcę tylko po kronikarsku zestawić odpowiednie daty, przyczem te, które

się decydująco przyczyniły do rozwoju i rozkwitu tego miejsca, opiszę obszerniej, a inne raczej pobieżnie. I tak:

Rok 1600. Grasująca w tym roku zaraza w Leżajsku dotknęła wśród wielu innych także pobożnego Tomasza Michałka. Czuł, że się zbliża koniec jego życia, zawlókł się przeto choć z wielką trudnością do borku leżajskiego, i tam w cieniu kościółka zaczętego przez pana Głuchowskiego swój cnotliwy zakończył żywot. Pochowano go tam gdzie umarł, miejsce to weszło w obręb obecnego kościoła, i dziś wznosi się tam ołtarz św. Stanisława biskupa krakowskiego.

1608. Maciej Pstrokoński biskup przemyski wprowadza uroczyscie na to miejsce OO. Bernardynów i oddaje im kościół drewniany i mały domek do pomieszczenia zakonników.

1608. d. 23 kwietnia, król Zygmunt III zatwierdza tę początkową fundację i darowuje zakonnikom przyległy borek, staw z młynem i miejsce na zbudowanie klasztoru.

1611. Powtórna darowiznę ziemi przez marszałka Opalińskiego zatwierdza tenże Zygmunt III.

1618. Położenie kamienia węgielnego pod kościół murowany.

1623. Morowe powietrze wielkie spustoszenie sprawiło w Leżajsku. W mieście wymarli wszyscy księża Bożogrobcy czyli

Miechowici, jeden tylko proboszcz ks. Feliks ze Skaryszowa ocalał. W klasztorze pomimo, że wszyscy zakonnicy oddali się na posługę zapowietrzonym, wymarła tylko połowa. Widocznie strzegła ich Opiekunka tego miejsca.

1624. Tatarzy w oktawę Bożego Ciała splądrowali Leżajsk i spalili budynki gospodarcze.

1625. d. 9 stycznia Opaliński nowem nadaniem ziemi wyposażył zakonników. (Już po raz trzeci).

1628. Wykończono budowę ogromnego kościoła klasztornego i po tymczasowem poświęceniu oddano ku użytkowi publicznemu.

1630. Ks. Adam Nowodworski, biskup przemyski, konsekruje kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny.

1632. Z powodu coraz więcej doznawanych cudów i łask przy obrazie Matki Bożej Leżajskiej, udaje się ówczesny gwardjan klasztoru O. Bonawentura Radawiecki do biskupa przemyskiego ks. Henryka Firleja z prośbą, aby kazał zbadać cuda doznane.

1633 i 1634. Ks. Jakób Śliwski, archidjakon kapituły przemyskiej i ks. Feliks ze Skaryszowa, prepozyt Bożogrobców leżajskich, wyznaczeni przez biskupa do zbadania tych cudów jako komisarze, przybierają sobie do pomocy profesora akademii krakowskiej a zrazem kanonika przemyskiego: ks. Tomasza

Adama Słuszkowskiego i kilkakrotnie w tych dwu latach odbywają komisje w Leżajsku, badają pod przysięgą cudownie uzdrowionych, i wynik swych dochodzeń przedkładają biskupowi dnia 8 listopada 1634 z własnoręcznymi podpisami i pieczęciami. dok. nast.
O. C. Bogdalski.

Historja Cudownego Obrazu P. Jezusa w Alwerni.

W kronikach klasztoru czytamy:

„Gdy Turcy Święte miejsce Jeruzalem i inne pod swoje panowanie odebrali, cesarz austriacki naówczas Ferdynand z Wiednia wysłał delegatów swoich do Konstantynopola, którzy jako Czyciele Prawego Boga, widząc w pałacu cesarza tureckiego w nieuszanowaniu rzeczony Obraz, ubolewali, a przeto mając powracać do swoich krajów po odbyciu swej delegacji, gdy ich Cesarz Turecki chciał obdarzyć drogiemi darami — Ci złożywszy winne dziękczynienia, o ten szczególnie obraz, jako najdroższy klejnot całego świata uprosili sobie, i w prezencie otrzymali. Którzy przywiózłszy do Wiednia Cesarzowi Ferdynandowi oddali. — Rzezony Monarcha odebrawszy z winną czcią Najdroższy prezent, Zbawiciela Świata, na swoim dworze w Kaplicy ozdobiwszy Go umieścił, i przy każdej Ofierze nabożeństwo swoje do Niego miewając, wielkich łask

Boskich doświadczał. Po zejściu zaś z tego świata świętobliwego Monarchy Ferdynanda, będący wówczas przy dworze Jego kapelan, widząc wyraźne łaski Cudownego Zbawiciela i dla siebie samego, — ten Obraz z kaplicy Cesarskiej dla siebie wziął i od Dworu Cesarskiego uchylił się. Co dwór Cesarski po niejakiem czasie spostrzegłszy, jeśli był w niewymownym smutku o zgasłego Monarchę pogrążonym, ale daleko więcej o wzięty Obraz Cudowny z kaplicy Cesarskiej — obiecując 10.000 Reńskich nagrody, ktoby Go powrócił. Powidziany zaś kapelan będąc zasłużony w domu JW. Sigismunda de Hollo Ces. Królew. Austr. Konsyljarza i urzędnika w Komitacie Sepurzyńskim w mieście Koszyce na Węgrzech mieszkającego, a czując się być bliskim śmierci wyznał się JW. de Hollo-Konsyliarzowi i tenże Cudowny Obraz w ręce jego z tym obowiązkiem złożył — aby takowy do kościoła, jako w miejsce święte według swej woli oddał. Lecz rzeczony konsyliarz odebrawszy z rąk kapłańskich z uszanowaniem tenże Obraz, mając Go w domu swoim wiele cudów i łask Boskich doznawał i dlatego z domu swego nie myślał Go nigdzie wydać. Atoli w mieście Lubowni na Węgrzech był pobożnego życia kapłan imieniem Jan Michlański pleban w Lubowni i Babicach pod Lipowcem. Ten kapłan bawiąc często w domu JW. Konsylia-

rza de Hollo, o ten Obraz zawsze prosił, aby Go mógł w domu Boskim umieścić — do czego zarazem JW. małżonka tegoż Kon-syliarza z domu urodzona Ossolińska przy-chyliwszy się, uprosiła męża swego, aby temuż kapłanowi Cudowny Obraz był wy-dany, który to kapłan wzięwszy Obraz Cu-downy z domu tego mając wyjeżdżać z mia-sta Koszyc, pożar ognia wielki wszczął się, gdzie zaraz mieszkańcy tego miasta Cudu wielkiego doznali, iż daleko mniej szkodo-wali, jak im okropnie pożar ognia zagroził. Tem więcej w ten czas kapłan pobożny Jan Michlański nowym cudem i miłosierdziem przekonany — i dlatego wzięwszy natych-miast Cudowny Obraz z Węgier z miejsca Lubowni udał się do Krakowa, gdzie będą-cego naówczas JW. Mikołaja Oborskiego, Biskupa Licedońskiego Sufragana Krakow-skiego o nowe poświęcenie tego Obrazu uprosiwszy do parafji Babic pod Lipowcem przywiózł. A będąc szczególniejszym bene-faktorem konwentu Alwernijskiego, ten Cu-downy Obraz w sam dzień nabożeństwa Porcyunkuli r. 1686 z solenną procesją z Ba-bic pod Lipowcem do Alwerni tutejszemu kościołowi na wieczne czasy odstąpił i oddał“.

O los tegoż Obrazu P. Jezusa Miłosier., poważnie już zębem czasu nadwyreżonego, zatroskany klasztor OO. Bernardynów w Al-werni, idąc za przykładem Jasnej Góry, od-

dał tenże Obraz p. Rutkowskiemu w Warszawie do gruntownego odnowienia a zarazem uznał za stosowne, by z okazji umieszczenia Go na dawnym miejscu urządzić odpowiednią, okazałą uroczystość. J. Excell. Księżę Adam Stefan Sapieha Arcybiskup i Metropolita w uroczystości tej, która nastąpić ma dn. 5. sierpnia br. przyobiecał wziąć udział i raczy prowadzić osobiście procesję z kościoła parafjalnego w Porębie Żegoty do kościoła OO. Bernardynów w Alwerni. (Porów. Dzwonek nr. 7, str. 442).

Na tę uroczystość P. T. Duchowieństwo i Wiernych z G. Śląska, oraz innych dzielnic Polski w imieniu Zakonu OO. Bernardynów oraz Komitetu miejscowego zapraszają: *ks. Karol Słowiaczek*, prob. z Poręby, prezes Kom., *ks. Jan Kosowski*, proboszcz z Babcic, *ks. Herman Faustyn* wik. przy kość. katedr. Katowice, organizator pielgrzymki, *O. Ambroży Ligas* gwardjan kasztoru w Alwerni.



Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

Nowa placówka na dalekim Wschodzie.

Pomimo gromadzących się na niebie chmur, Kościół katolicki działać nie przestaje. Do założonych i prowadzonych przez sługi Jego urzędzeń na Dalekim Wschodzie przybywa jeszcze jedna poważna instytucja. W Charbinie w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek zakładu naukowo-wychowawczego dla dziewcząt.

O godzinie 10 z rana po Mszy świętej szkolnej długa procesja złożona ze szkół, alumnów seminarjum, wiernych kolonii polskiej i polskiego duchowieństwa, ze śpiewem „Serdeczna Matko“ na ustach udała się z kościoła na plac na tymże terenie położony, do miejsca, gdzie kładziono pierwsze podwaliny.

Celebrans, Przew. O. Gerard Piotrowski, administrator apostolski, wygłosił przemówienie, przedstawiając nieustanne starania Kościoła, we wszystkich czasach i okolicznościach, o spełnienie rozkazu Chrystusowego: „nauczajcie wszystkie narody“. Co Apostołowie po zstąpieniu Ducha Świętego, to samo i dziś czynią pokorni słudzy Chrystusa. Gdy misjonarze katoliccy, gdy bracia i siostry zakonne udają się w odległe dzi-

kie i niebezpieczne kraje, i zakładają tam kaplice, szkoły i szpitale, to wiemy, że nie fantazja, nie chęć sławy lub zysku ich wiedzie na te wyprawy, ale wyżej wymienione słowa Chrystusowe. Podówczas słowo samego Boskiego Zbawcy, dziś słowo Jego namiestnika kieruje ich krokami. Apostołowie niegdyś krwią własną przypieczętowali swe posłannictwo, dziś misjonarze trudami, przedwczesną śmiercią, a często i męczeństwem poświadczają świętość swego zadania. Sprawa ich to nie ich własna, ale sprawa Kościoła; ich wysiłkami Kościół działa, działa dziś tak samo jak przed wieki. „Chrystus wczoraj, dzisiaj i jutro ten sam“ i Kościół ten sam zawsze, choć świat dookoła zmienia swą szatę zewnętrzną.

Nie jednostki tylko ale narody całe powołane są do pracy misyjnej. Dawniej narody brały w niej udział w osobie monarchów katolickich — królów hiszpańskich, portugalskich i francuskich, którzy ze skarbów swych pokrywali koszty wypraw misyjnych. Gdy ich zubożyli innowiercy sąsiedzi, władcy Holandji i Anglii, lub antyreligijna rewolucja, Bóg wzbudził sobie w kim innym „dzieci Abrahamowe“: na głos Stolicy świętej Urząd Propagandy Wiary św. wziął w swą opiekę misje, a katolicy francuscy w roku 1822 stworzyli akcję poważną, o szerokim zakresie „Dzieło roz-



Chiny, Charbin: Poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę żeńską.

krzewienia Wiary św.". Wkrótce inne narody zapłonęły podobnym ogniem pożądania dusz i Niemcy i Anglicy i Amerykanie i inne narody ślą po świecie swych apostołów.

I tu w Charbinie Kościół spełnia swe zadanie: przez kapłanów z paryskich Misyj Zagranicznych, którzy tu przybyli przed laty, przez księży polskich z diecezji Mohylowskiej, przez Siostry Franciszkancki Misjonarki Marji, które objęły szpital i sierociniec, przez Ojców Franciszkanów ¹⁾ (OO. Bernardynów), którzy utworzyli na rozkaz z Rzymu seminarjum, Bóg chciał widocznie, ażeby na Polaków, po innych narodach, przyszła obecnie godzina przyłożyć rękę do pracy misyjnej, czego początek uczynili już tak pięknie Ojcowie Jezuici w Rodezji. I tutaj kraina dojrzała do żniwa: liczne rodziny, nie tylko polskie, ale rosyjskie, angielskie, francuskie i jeszcze inne, wyglądają niecierpliwie o twarcia zakładu dla dziewcząt. I tylko już sióstr oczekujemy zakonnych, któreby zdolne były nauczać po polsku i angielsku. W końcu Celebrans podziękował Biskupom polskim, którzy na wysłaną odezwę w sprawie pensjonatu, nadesłali nie tylko listy pełne za-

¹⁾ Bernardyni i Reformaci zagranicą noszą nazwę Franciszkanów (przyp. red.).



Chiny, Charbin: Poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę żeńską.

chęty i uznania, ale i pewną pomoc materialną.

Z wielkiem skupieniem słuchali obecni słów tych doniosłych, rozumiejąc powagę chwili. Młodzież z gimnazjum im. H. Sienkiewicza, i dziewczęta — sieroty z zakładu Sióstr Franciszkanek, stojąc nad węglem w pokaźnych szeregach, dzieliły ze starszemi nastrój poważny. Celebransowi towarzyszył X. proboszcz Władysław Ostrowski oraz X. Witold Zborowski, wikary. Odmówiwszy z ludem litanję do Wszystkich Świętych i dokonawszy poświęcenia, wróciło duchowieństwo z ludem do świątyni.

Obecni robotnicy chińscy przypatrywali się ceremonji z podziwem, i innowiercy, nawet uczniowie z sąsiedniego gimnazjum rosyjskiego nieśmieli w niczem zakłócić pokoju.

Dzień ten zostanie pamiętnym dla uczestników!



KRONIKA.

Wysokie-Mazowieckie. Nigdy jeszcze nie pisano w „Dzwonku“ o naszym gronie tercjar skim. Pragniemy podać nieco do wiadomości o postępie i rozwoju naszego zgromadzenia. Zechce przyjąć nasz drogi przyjaciel i doradca „Dzwonek“ św. Franciszka korespondencję od zgromadzenia naszego. Prosimy gorąco: niechże ten dźwięczny „Dzwonek“ bodaj jednym tonem rozgłosi Braciom i Siostram o naszych zamiarach, o gorących chęciach obudzenia życia w Zgromadzeniu na wzór innych, o których z Dzwonka się dowiadujemy. Zgromadzenie nasze liczy 150 członków: 4 braci i 146 sióstr, duch Franciszkański przez jakiś czas zasnął u nas wśród nieprzyjaznych warunków. Bo i jakżeż? Jeśli chodzi o słowo zachęty, głucha cisza, że łatwo zasnąć; jeśli się wypowie słowa prawdy, o, to zaraza prawdziwa i hałas, że chciałoby się zniknąć, gdzieś uciec daleko. Mimo jednak tych nieprzyjaznych warunków Zgromadzenie istnieje, a w kilku siostrach żyje duch prawdziwie chrześcijański, ofiarny, wielki. I rozumiemy wielkie zadanie Tercjarstwa i zaufanie, jakim Kościół św. obdarza Trzeci Zakon. W miarę sił pragniemy dołożyć naszej pracy nad rozszerzeniem królestwa Bożego na ziemi, o co codzień błagamy Serce Jezusowe. Jakkolwiek dobry ogrodnik, chcąc mieć dobry plon swej pracy, stara się zasadzić najlepsze gatunki drzew w ogrodzie, tak też podobnie uczynił nasz Czcigodny O. Dyrektor, chcąc nas wzmocnić

duchowo, na doroczną uroczystość trzydniowej publicznej adoracji Najśw. Sakramentu zaprosił nam przewielebny O. Viatora, generalnego witytatora, na odprawianie w naszej parafji rekolekcyj. W dniach 7, 8 i 9 marca w parafji naszej, wśród zieleni i kwiecia, w ołtarzu na tronie stanął Król królów, utajony w św. Eucharystji. Od rana do wieczora świątynia była przepelniona tłumami, śpieszącymi oddać hołd Jezusowi Eucharystycznemu. Po lekcjach każdego dnia na adorację przychodziły dzieci z miejscowej szkoły na czele z personelem nauczycielskim. Drugiego dnia adoracji rozpoczął nauki rekolekcyjne słynny kaznodzieja O. Viator kapucyn. Dźwięcny jego głos brzmiał przez całe trzy dni, głęboko zapadając do sumień słuchaczy. Cała wzniosła etyka katolicka, niby wysoka drabina zawieszona między niebem a ziemią, stanęła w świetlistej zjawie przed duszami zastuchanego ludu. Uroczystość uświetnili swoją obecnością przybyli z całego dekanatu przewielebni księża, którzy od rana do wieczora słuchali spowiedzi. Ostatnie nieszpory celebrował O. Viator, który został jeszcze na następny dzień, aby dokończyć rekolekcyj. Na zakończenie uroczystości Eucharystycznych i rekolekcyj była generalna Komunja św., odbyta na intencję Ojczyzny w niedzielę dnia 11. marca. W tym tylko jednym dniu przyjęło Komunję św. 1.000 osób. Liczba komunikujących przez całe trzy dni przekraczała 3.000. Wspólna Komunja św. głęboko zapadła do dusz parafjan. Zdawało się, że wróciły czasy pierwszych wieków

Kościół, kiedy to wszyscy obecni na mszy św. komunikowali. Nic też dziwnego, że u wielu z rozrzewnienia łzy radości tryskały z oczu. Rażą zachętą do tak wielkiego udziału generalnej Komunii św. była zapowiedziana intencja: za Ojczyznę. Każdy uczestnik zrozumiał, że lepiej przyczyni się do wzmocnienia Ojczyzny, gdy wzmocni duszę swoją Ciałem Pańskim. Sobotę, ostatni dzień rekolekcyj, O. Viator poświęcił kanonicznej wizytacji miejscowego Trzeciego Zakonu, liczącego 150 członków. Zrana była odprawiona przed ołtarzem św. Franciszka uroczysta Msza św., połączona z generalną Komunią św. wszystkich tercjarzy. Po Mszy św. wygłosił naukę O. Wizytator na tle „Franciszku odnów dom mój“. W tysiącu ócz zabłyśły łzy radości i rozrzewnienia, gdyż nam było дано doznać tyle pociech i radości podczas tych słonecznych dni rekolekcyjnych a zarazem tak wiele odnieść korzyści dla dusz naszych. Po nauce O. Viator w towarzystwie miejscowego proboszcza, naszego O. Dyrektora, udał się do sali parafialnej na zebranie tercjarzkie. Wchodzącego Ojca jako generalnego wizytatora, witaliśmy śpiewem. „Witaj Ojcze Ukochany“. Po serdecznem przewitaniu były wypowiedziane bardzo piękne wiersze, poczem przemawiał miejscowy O. Dyrektor i O. Viator, w długim przemówieniu dawał Tercjarzom praktyczne rady, i zachęcał do apostołstwa wśród świeckich: bogobożnem życiem i szerzeniem katolickich pism. Tegoż samego dnia po godzinnym wypoczynku O. Viator odjechał do Lublina. Żegna-

liśmy go wszyscy ze łzami w oczach. Dni eucharystyczne w połączeniu z rekolekcjami minęły szybko. Mimowoli przychodzą na myśl słowa apostoelskie, wypowiedziane przy Przemienieniu Pańskim: „Panie, dobrze jest nam tu być!“ Chciałoby się przedłużyć te chwile, pozostać w kościele i słuchać, słuchać bez końca słów Bożych prawd, tak wymownymi usty sługi Bożego wygłaszanych... Niestety! jak pielgrzym w podróży na chwilę tylko zatrzymuje się, by się orzeźwić, pożywić i sił do dalszej nabrać drogi, tak i te święte rekolekcje dla nas, pielgrzymów do ojczyzny niebieskiej, są tylko chwilą wytchnienia, pokrzepienia, by po nich z nowymi siłami i z nowym zapałem, poprzez kłopoty i troski codziennie, iść naprzód... Za te chwile pokrzepienia, dla nas zgótowne, za pracę gorliwą Czcigodnemu O. Komisarzowi oraz naszemu księdzu Dyrektorowi składamy serdeczne i gorące „Bóg zapłać!“

S. Walerja Zarębianka.

Jabłonków (Śląsk Czeski). Na zakończenie roku jubileuszowego odbyły się u nas następujące uroczystości. Dnia 3 października o godz. 3 $\frac{1}{2}$ litanja do św. Franciszka, 4 października o godz. 7 mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z asystą w Kościele SS. Elżbietanek celebrował nowy Ks. Proboszcz. W czasie mszy śpiewano polskie pieśni do św. Franciszka. Podniosłe kazanie w promiennej postaci św. Biedaczka z Asyżu wygłosił również Ks. Proboszcz. Po mszy odśpiewano „Ciebie Boże chwalimy“. Uroczystymi po popołu-

dniu niesporami zakończono wielki rok jubileuszowy.

Br. P. Kubosz, przełożony.

Rzeszów. Rok jubileuszowy św. Franciszka wzbudził żywsze tętno w życiu tercjarzskiem na całej kuli ziemskiej. I ziemia rzeszowska nie pozostała w tyle. Już dnia 3 października roku 1926 urządziliśmy uroczystą Akademię na cześć naszego Patriarchy w sali Sokoła. Słowo wstępne wygłosił Przewielebny O. Gwardjan Wawraszek. W pięknych słowach streścił żywot św. Franciszka. Chór seminarjum męskiego pod batutą WP. profesora Łaszewskiego odśpiewał wspaniałe pieśni o św. Franciszku. Deklamacje „Bogactwo w Ubóstwie“ wygłosiła WP. Jadwiga Sicińska. Żywy obraz przedstawiający śmierć św. Franciszka według kompozycji WP. profesora Kamińskiego przedstawiony był wspaniale. Zgromadzeni na sali byli zachwyceni całym programem Akademii i w niejednym sercu nawet nietercjarzskiem odezwała się większa cześć dla tego „Biedaczyny z Asyżu“. Na zakończenie Jubileuszu w roku 1927 staraniem OO. Bernardynów odbyły się rekolekcje dla Tercjarzy. Rozpoczęły się dnia 30 września i trwały trzy dni. Nauki rekolekcyjne do licznie zgromadzonych wiernych wygłaszał Przewielebny O. Honorat Nowak. Do Stołu Pańskiego przystąpiło około 4.500 osób. Po Komunii św. udzielił Przewielebny O. Honorat błogosławieństwa papieskiego. Dnia 3 października o godz. 3 po południu wniesiono z klasztoru OO. Bernardynów relikwie św. Brygidy, na ołtarz św. Franciszka w uroczystej



procesji przy udziale Najprzewielebniejszego O. Wizytatora Wilhelma Rogosza z licznym orszakiem duchowieństwa, Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu. Przewielebny O. Kustosz Cyprjan Jurkiewicz wygłosił z ambony piękną naukę o św. Brygidzie a na zakończenie O. Wizytator udzielił zgromadzonym relikwiami św. Brygidy błogosławieństwa. Na zakończenie tego wielkiego Jubileuszu św. Franciszka Przewielebny Ksiądz Dr. Chmielinkowski jako syn św. Franciszka wygłosił wspaniałe kazanie „O pokorze św. Franciszka. Dnia 2 października o godz. 8 wieczór w sali Sokoła odbyło się staraniem Siostry Przełożonej i kilku Sióstr Trzeciego Zakonu przedstawienie p. t. „Św. Małgorzata z Kortony“. Sala była przepelniona. Zgromadzeni wyszli podniesieni na duchu, zachwyceni treścią tej sztuki i grą artystów.

Przez wszystkie dni wieczorem staraniem OO. Bernardynów przed kaplicą Cudownej Matki Bożej na cmentarzu klasztorным, pięknie elektryką oświetlonym odgrywała orkiestra kolejowa hymny do Matki Najświętszej, gromadząc licznych słuchaczy.

Uroczystości ku czci św. Franciszka wypadły wspaniale pod każdym względem i przyczyniły się w wysokim stopniu do podniesienia duchowego Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu.

Zasługa należy się Czcigodnym OO. Bernardynom, którzy nie szczędzili pracy i trudu nad uświetnieniem tej wielkiej uroczystości i siostrze przełożonej A. Frissowej.

Trzeci Zakon.



Skała (nad Zbruczem, diec. lwowska). Poczuję się do obowiązku doniesienia braciom i siostram o naszej gminie tercjarskiej. W naszej miejscowości, położonej tuż przy samej granicy polsko-słowackiej został zaprowadzony Trzeci Zakon św. O. Franciszka za staraniem Przewielebnego Ks. Szczepana Bireckiego, miejscowego proboszcza, dnia 4 grudnia 1927 r. W przeddzień t. j. 3 grudnia 1927 r. wszyscyśmy byli u spowiedzi i Komunji św. generalnej i na nabożeństwie w tym celu odprawianem. Zaś 4 grudnia po sumie przystąpiło około 47 osób z tychże 4 młodzieńców, 3 panny, 8 mężczyzn, a reszta kobiety zamężne do obłuczyn. Przyjęcie dokonał Przew. Ks. Szczepan Birecki poczem wyznaczył tymczasowy Zarząd w który wchodzi: przełożona s. Marja Sawka, mistrzynia, s. Paulina Kulczycka, pomocnik mistrzyni br. Włodzimierz Hrabczak, sekretarz i kasjer brat Józef Bryliński. W każdą pierwszą niedzielę mamy zgromadzenia miesięczne.

Dzięki niech będą Czcigodnemu Ks. Dyrektorowi za to, że mimo uciążliwej pracy stara się i dba, o ile mu sił starczy, o wszystko, I tą drogą my tercjarze ze Skały, prosimy Pana Boga, aby mu użyczył zdrowia i błogosławieństwa do dalszej pracy.

Józef Bryliński, sekretarz.

Zduny. Dnia 30 października 1927 za staraniem naszego czcigodnego ks. Proboszcza odbyło się kanoniczne założenie Trzeciego Zakonu. W tym celu został zaproszony do nas O. Gwardjan z Osieczna. Przybył on dnia 29 października, tak,

że jeszcze w tym dniu po nabożeństwie różańcowem mógł wygłosić pierwszą naukę. Na drugi dzień tj. 30 paźdz. w którym wypadła uroczystość Chrystusa-Króla, porządek nabożeństw był następujący: godz. 7 pierwsza msza św., w czasie której Komunja św., godz. 8 druga msza św., godz. 10 suma z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem okolicznościowym wygłoszonym przez O. Gwardjana. Po sumie ruszyły wszystkie bractwa i stowarzyszenia z chorągwiami na akademję. Na jej program składały się: przemówienia śpiewy i deklamacje. O godz. 3 popołudniu: nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu, różaniec, nauka, obłóczyny 30 osób i profesja 1 osoby. — Uroczystości te wywarły ogromne wrażenie w całej parafji. Dzięki im Kongregacja nasza wzrosła z 17 członków na 50, a spodziewamy się, że wzrośnie jeszcze, więcej, gdyż ks. Proboszcz, jako nasz Dyrektor, nie opuszcza nas z swej ojcowskiej, troskliwej opieki.



GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Dąbrowa pow. Jaworzno. W roku 1915 znajdowaliśmy się z powodu różnych wypadków, jakie na nas P. Bóg miłosierny dopuszczał w takim ubóstwie, że nam śmierć głodowa zaglądała w oczy. Trudniliśmy się zbieraniem i sprzedażą grzybów. Było to późną jesienią. Matka wybierając się na targ, rzekła mi: „Idź do sąsiadki, po-

życz pieniędzy i kup kapusty na zimę, a jak ja wrócę,
 to oddam. Zastosowałam się do jej woli. Jakież
 było położenie, gdy matka wróciła do domu z pła-
 czem, gdyż pieniądze do grosza zabrał jej złodziej,
 a na dobytek nieszczęścia kapusta po dwu tygo-
 dniach zgniła. Znaleźliśmy się w rozpacz: na zimę
 nie mieliśmy niczego, a nadto jeszcze dług.
 W tym wielkim zmartwieniu udałam się z gorącą
 prośbą do Serca P. J., Matki Boskiej Bolesnej
 i św. Antoniego i nie zawiodłam się. Jednego mro-
 cznego dnia poszłam do lasu, ze łzami w oczach
 westchnęłam do Boga i w tem ujrzałam przed sobą
 mnóstwo zdrowych grzybów. Pozbierałam je i za-
 wróciłam do domu ucieszona, dziękując P. Bogu,
 Matce Najświętszej i św. Antoniemu, gdy naraz
 usłyszałam jakiś głos: „Obejrzyj się i wróć się!“
 Odwróciłam się i spostrzegłam z daleka papier.
 Zawróciłam, podniosłam go, były to dwie korony,
 postąpiłam dalej i znalazłam również parę ban-
 knotów. Pieniądze oddałam do kancelarji parafjal-
 nej, ale gdy się po nie nikt nie zgłaszał ksiądz
 oddał mi je. Za parę dni poszłam znów do lasu
 znalazłam parę rubli rosyjskich i nazbierałam ko-
 szyk grzybów. W ten sposób mogliśmy kupić so-
 bie żywności na zimę. Za to serdeczne choć bar-
 dzo spóźnione publiczne podziękowanie składam
 Najśl. Sercu P. Jezusa, Matce Bożej Bolesnej i św.
 Antoniemu.

N. N.

siostra Trzeciego Zakonu.

Zalesie. Byłem niestusnie oskarżony o zbro-
 dnię. Z wielkiem bolem serca przyjąłem ten krzyż.

Nie złorzeczyłem, alem prosił Boga o cierpliwość i wraz z domownikami odprawiłem nowenny do Najśl. Serca P. J., Matki Boskiej dobrej Rady i św. Antoniego, obiecując w razie wysłuchania 10 złotych na chleb dla ubogich. Sąd okręgowy w Nowym Sączu przeprowadził rozprawę i uznał, że jestem niewinny. Za tę łaskę składam publiczne podziękowanie Najśl. Sercu P. J., Matce Bożej dobrej Rady i św. Antoniemu i posyłam 10 złotych na rzecz ubogich.

Józef Sukiennik.

Poznań. Dwa lata byłam w ogromnem zmartwieniu, gdyż domagano się gwałtem bym opuściła mieszkanie jakie dotychczas zajmowałam. Przez dwa lata wołałam do św. Ekspedyta i św. Antoniego i zostałam wysłuchana, gdyż w marcu zarząd budynku kazał mi przyjść i oświadczył, że mogę to mieszkanie zatrzymać. Odtąd spokojnie mieszkam. Za tę łaskę składam św. Ekspedytowi i św. Antoniemu publiczne podziękowanie.

Józefa Kominowska.

Radocza k. Wadowic. Będąc w Ameryce, pożyczylam na weksel znaczną sumę dolarów pewnej kobiecie. Ponieważ nie miałam zdrowia musiałam wyjechać do Polski, prosząc znajomych aby w wyznaczonym terminie odebrali pieniądze od owej kobiety i mnie je odesłali Tymczasem kobieta ta wyjechała z tej miejscowości i żadnej o sobie nie dawała wiadomości. Dowiedziawszy się o tem prosiłam św. Antoniego i św. Terenię o pomoc w tem zmartwieniu. Po miesiącu odnaleziono ją w miejscowości oddalonej o 150 mil, oddano sprawę

konsulatowi, który pieniądze od niej ściągnął i mnie ratami odesłał. Za taką łaskę składam św. Antoniemu i św. Tereni publiczne podziękowanie.

Wiktorja Spisakówna.



CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Andrzej Zasadnik prosi św. Antoniego o błogosławieństwo w wychowaniu zwierząt domowych. (Msza św. odpr.) 10; Antonina Nędzówna z podziękowaniem za otrzymane łaski 1; Marcelina Dowhan dziękuje Matce Najśw. i św. Ojcu Franciszkowi za uzdrowienie z poważnej choroby składając 5; Joanna Olejko dziękuje św. Józefowi i św. Teresie za wysłuchanie prośby składając 1; Marcjanna Niemiec 0 50; Marja Łapczyk 1; F. Lemiczukowa z podziękowaniem Najśw. Sercu Jezusa i św. Antoniemu za szczęśliwą operację 3; Aniela Połomska 3; Jan Litwora z podziękowaniem św. Antoniemu za uzdrowienie dwojga osób 3; N. N. z prośbą o wysłuchanie w pewnych intencjach 15; N. N. z podziękowaniem za otrzymane łaski 5; N. Gumińska z Tucholi z podziękowaniem św. Antoniemu, św. Teresie i św. Józefowi za otrzymane łaski, oraz na uproszenie nowych łask za przyczyną św. Antoniego i św. Teresy 20; Fr. Zalesińska z podziękowaniem św. Antoniemu, św. Teresie i Najśw. Sercu Jezusa za wyzdrowienie dziecka oraz o dalszą opiekę 3; Agnieszka Wiatrówna z Le-

żajska dziękuje św. Antoniemu, Najświętszej Marji Pannie i św. Tereni za przebycie szczęśliwej operacji 2; Kominowska Józefa, Poznań 2 zł.



OFIARY:

Na misje franciszkańskie:

F. Z. M. OO. BB. (Franciszkański Związek Misyjny przy kościele OO. Bernardynów) we Lwowie 100 zł; NN. ze Lwowa 10; F. Z. M. OO. BB. we Lwowie 100; Herta Józef 1.20. F. Z. M. OO. BB. w Krakowie 50; Popelk Jakób 0.50; F. Z. M. OO. BB. w Rzeszowie 64; F. Z. M. OO. BB. w Gwoźdźcu 5; Trzeci Zakon w Dzikowcu 48; O. Albert z Krystynopola 5; F. Z. M. w Kościerzynie 5; F. Z. M. OO. Bernardynów w Gwoźdźcu 5; Trzeci Zakon w Dziemianach 11.55; O. Albert z Krystynopola 8 20; F. Z. M. OO. BB. w Piotrkowie 124 60; Trzeci Zakon w Przeworsku 4; F. Z. M. OO. BB. w Przeworsku 20; F. Z. M. OO. BB. we Lwowie 73; Leon Karwik Mikszał (czł. wiecz.) 50; Łucja Sikorska Mikszał (czł. wiecz.) 50; NN. ze Lwowa za dusze w czyściu 50; NN. ze Lwowa za duszę śp. Hoffmanna Stanisława 50; Aniela Molin w Rodatyczach (czł. wiecz.) 50; F. Z. M. OO. BB. w Gwoźdźcu 5; Śmiechowa Jadwiga, Skalbmierz 5; Śmiechowa Marja Józefa Skalbmierz 5; Chmiel Kazimierz z Chmielnika 1; F. Z. M. w Chełmie n/Wisłą 50; J. i M. Sapiecha Siedlce 2; NN. Siedlce 1; F. Z. M. OO. BB. w Gwoźdźcu 3; F. Z. M. w Czer-

nichowie 40; Trzeci Zakon w Dziemianach 10.45; F. Z. M. OO. BB. w Gwoźdźcu 5; A. i M. Oleszkiewiczowie w Jaworowie 10; F. Z. M. OO. BB. w Piotrkowie 127.70; F. Z. M. OO. BB. w Kalwarji Zebrzydowskiej 72; F. Z. M. OO. BB. w Gwoźdźcu 5; Trzeci Zakon w Żółkwi 43.20; F. Z. M. OO. BB. w Samborze 24.



Na pensjonat w Harbinie:

J. E. X. Abp. P. Mańkowski 50; J. E. X. Bp. Raduński 20; Rajski Paweł w Mościskach 6; Najprz. Kurja Biskupia w Łomży 20; F. Z. M. OO. BB. we Lwowie 30; Rożenek Jan z Klewania 10; Worobjczuk Łucja we Lwowie 10; Helena M. Kołomyja 2.10; Lachawiec Marja, Lwów 5; Władysław Foryst, Ryglice 5; „Fabryka Broni w Radomiu 20; Górniak Józef, Lwów 6.20; Fr. Wurst, Czortków 3; X. J. Dagman, Piwniczna 20.



Na Kolegium w Radecznicy:

X. Józef Franczak, Wierzchosławice 5 zł; Aniela Bielska, Krynki 5 zł.



†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Chełmża. Dnia 16 kwietnia 1928 r. powołał Pan Bóg do siebie po długim cierpieniu naszą Siostrę Trzeciego Zakonu, Karolinę Bajorek. Do Zgromadzenia naszego należała 40 lat. Wiodła cichy i spokojny żywot, tak też i śmierć miała spokojną. Pogrzeb odbył się dn. 30 kwietnia 1928 r. W tym samym dniu odprawiono 3 msze św. za spokój jej duszy. Kondukt prowadził ks. Dyr. Prałat Szydzik przy licznych udziale Duchowieństwa, Sióstr Elżbietanek i Sióstr Trzeciego Zakonu.

Anastazja Lewandowska, przełożona.

Przemyśl. Dołączam niniejszym kartę przyjęcia i profesji mojej zmarłej służącej śp. Katarzyny Kiczury. — Jako pośmiertne wspomnienie mogę napisać słowa „żyła i zmarła święcie“ — jako prawdziwa córa św. Franciszka. Przez parę lat jej służby u mnie budowałam się jej przykładem — wielką zwłaszcza ufność i zamiłowaniu w cnocie czystości — była prawdziwą dziewicą a przytem wzorem innych cnót. Jak była wierną, uczciwą, pracowitą i obowiązkową, to brak mi słów by to wypowiedzieć i żał mi za nią nie jak za służącą, ale jak za najlepszą siostrą.

Antonina Olszaniecka
siostra Trzeciego Zakonu.

Przeworsk: s. Anna Buja, s. Elżbieta Stańko,
i s. Regina Jurkiewicz.

Piotrków Trybun.: s. Antonina Wieczorkowa,
gorliwa i bardzo przykładna tercjarka.

Bydgoszcz: s. Zofja Klichowiczowa, s. Zofja
Król, s. Rozalja Dejowa, s. Filomena Szymańska,
s. Jadwiga Włodarczyk, br. Władysław Kisek i s.
Jadwiga Machowicz.

Jabłonków: s. Marja Jurzykowska, s. Tekla
z klasztoru SS. Elżbietanek.

Czernichów: s. Zofja Kosek, s. Katarzyna
Martyna.

Szamotuły: s. Petronela Mikołajczak.

Piwniczna: Marja Długosz, s. Katarzyna Mac-
kowska i br. Jan Raceński.

Ryglice: s. Weronika Małda, s. Magdalena
Jękotówna, s. Katarzyna Piotrowska, s. Zofja No-
wak, s. Rozalja Świątkówna.

Radecznica: br. Jan Pastuszak, br. Walenty
Batorski. br. Jan Buśko, br. Wawrzyniec Dąbek,
s. Anastazja Głowala, s. Rozalja Margol, s. Anto-
nina Hanaka, s. Katarzyna Mamona, s. Agnieszka
Giec, s. Aniela Knap, s. Antonina Poźniak i s. Anto-
nina Bulak.

Łękawica: br. Franciszek Wzorek, s. Marja
Mitera, s. Zofja Galas.

Poznań: s. Magdalena Skweres, s. Marja Klara
Lazewska.

Ojczy nasz, Zdrowaś, Wieczny odpoczynek.

Niech odpoczywają w pokoju!

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

O. Peregrinus Paoli, O. F. M.: *Z męczeńskich dziejów b. S. O. Emanuela Ruiz i Jego Siedmiu Towarzyszy z włoskiego przetłumaczył O. Fidelis Kędziński O. F. M.* stron 160, ilustracyjn na osobnym papierze 9, w tem tytułowa wykonana rotograwjurą, nakładem Redakcji „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ klasztor OO. Bernardynów, Lwów 1928.

Franciszkańska nasza literatura wzbogaciła się świeżo bardzo piękną książką, która znaleźć się winna w każdej bibliotece katolickiej. Treścią tej książki jak świadczy jej tytuł, jest krótka historia ośmiu misjonarzy, synów duchowych św. Franciszka z Zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów, Reformatorów), zamordowanych za wiarę Chrystusową w Damaszku w roku 1860 w czasie strasznego prześladowania Turków, które pochłonęło blisko 30.000 chrześcijan. — Historia ta tem prędzej i łatwiej przemawia do serca, gdyż wszystkich ośmiu Stolica Apostolska w roku jubileuszowym śmierci św. Franciszka 1926, tj. w 66 lat po poniesionem męczeństwie zaliczyła w poczet Błogosławionych. — Książki tej bez wzruszenia czytać nie podobna. Należałoby ją zwłaszcza podsuwać do czytania osobom, zarażonym obojętnością religijną, by się z niej otrząsły i gorliwsze rozpoczęły życie, krew bowiem męczeńska była jest i będzie potężnem wołaniem: „Żyj i umieraj jako wierny uczeń Chrystusa... niczego dlań nie żałuj...“

Cena 1 egzemplarza: opr. w płótno ze złotemi napisami bez przesyłki 4 (cztery) zł. — brosz. 2.50 (dwa złote pięćdziesiąt) groszy. Przy większych zamówieniach (od 10 egz. wzwyż), — odpowiedni rabat. Zamówienia zwracać na adres: Redakcja Dzwonka Trzeciego Zakonu, Lwów, klasztor OO. Bernardynów.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.
Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.